

MAREK JUREK

Prawica Rzeczypospolitej
Warszawa

Prawa rodziny: wyzwanie dla polityki Rzeczypospolitej

Family Rights: A Challenge to the Policy of the Republic of Poland

W roku 1983 Stolica Apostolska ogłosiła Kartę Praw Rodziny, wzywając państwa i organizacje międzynarodowe do realizacji zawartych w niej zasad. Sama forma wskazywała na konstytutywny, publiczny i obowiązujący charakter praw, o których mowa – a jednocześnie na kryzys współczesnej cywilizacji, której instytucje same nie były w stanie ogłosić takiego dokumentu. Stolica Apostolska – ogłaszając katalog praw faktycznie obowiązujących – wystąpiła w swojej tradycyjnej roli publicznej: autorytetu międzynarodowego broniącego zasad sprawiedliwości i dobra wspólnego narodów.

Dokument zyskał formę Karty, zbioru praw podstawowych, bo prawa rodziny to nie propozycje, które ulepszają społeczeństwo – ale zasady zobowiązujące, bez których nie sposób osiągnąć dobra wspólnego i praw wszystkich ludzi. Uzasadnienie tej formy znalazło się w samym Wstępie Karty, który m.in. mówi, że to przede wszystkim w rodzinie ludzie otrzymują życie, wiarę i kulturę – rodzina jest więc pierwszą wspólnotą społeczną nie tylko w porządku moralnym czy historycznym, ale również jako podstawa samego życia społecznego. I dlatego (również w Wstępie) Karta Praw mówi, że prawa ludzkie urzeczywistniają się w wielkim stopniu dzięki rodzinie.

Dwa lata po publikacji Karty Praw Rodziny bł. Jan Paweł II mówił do robotników w Brukseli, że w dzisiejszym świecie „naruszane są nie tylko prawa człowieka, ale również prawa rodziny i narodu”¹. Nauczanie to nawiązywało do całej tradycji pozytywnej katolickiej krytyki doktryny praw człowieka. Krytyka ta,

¹ Za J. Madiran, *Les droits de l'Homme DHSD*, Maule 1988, s. 82.

począwszy od papieża Piusa VI, wskazywała, że człowiek nie osiąga dobra w oderwaniu od wspólnoty, w której żyje, poza społeczeństwem z jego wspólnymi celami, prawami, porządkiem. Małżonkowie nie mogą być szczęśliwi osobno ani szczęśliwi razem – jeśli nieszczęśliwe są ich dzieci. Samo oddzielenie człowieka od rodziny stanowi bowiem najbardziej radykalne okaleczenie człowieczeństwa.

Prawa rodziny nie opierają się więc na dialektyce konkurencyjnych praw i zakazów, wolności i obowiązków, przeciwnie – zakładają ich komplementarność w ramach dobra wspólnego. Dlatego mówią o prawach, które rodziny obowiązują (jednocześnie gwarantując ich spójność): o prawie do życia, do nierozzerwalności małżeństwa, do rodzinnej opieki należytej – w ramach wielopokoleniowości – starszym członkom rodziny. Mówią o władzy rodzicielskiej, więc o obowiązku wychowania dzieci spoczywającym na rodzicach. Te prawa zakładają więc zarówno powinności jednych osób wobec innych, jak również przypomnienie o potrzebie prawnej ochrony rodziny przed skierowaną przeciw niej samowolą jednostki (na przykład zabiciem nienarodzonego dziecka), a także działania państwa chroniące ład społeczny – na przykład zakaz pornografii. Przy tym wszystkim zakładają oczywiście prawa podmiotowe, dające rodzinie podstawę do stawiania uzasadnionych wymagań władzy publicznej – na przykład w dziedzinie podatków czy prawa do rodzinnego odroczenia (art. 9).

W Polsce przez 20 lat naszej niepodległości mieliśmy często skłonność myśleć, że pozycja rodziny w społeczeństwie będzie utrzymywać się siłą obyczaju, społecznego bezwładu. Dziś – również wskutek zaniechań wynikłych z tej bierności, zaniechań tym większych, im bardziej sytuacja domagała się reakcji – mamy jeden z najgłębszych kryzysów demograficznych oraz jedną z najslabszych polityk prorodzinnych w Europie. Dziś Polska potrzebuje więc nie tyle paru oderwanych działań, ile uczynienia z praw rodziny zasadniczego motywu polityki Rzeczypospolitej.

U podstaw praw rodziny leży przekonanie, że trwałość rodziny i jej (choćby skromny) dostatek stanowią zasadnicze składniki dobra wspólnego. Wartość trwałości rodziny art. 1 Karty Praw wzmacnia wyraźnym zakazem zrównywania w prawach rodziny i związków nierodzinnych. Niestety, ewolucja państw zachodnich w ciągu 30 lat, które minęły od ogłoszenia Karty, poszła w kierunku przeciwnym do jej postulatów. Również, niestety, w Polsce mamy dziś do czynienia z bardzo silnym nurtem promocji związków nierodzinnych. Rozgrywa się to na bardzo wielu poziomach, począwszy od języka debaty publicznej i opisu rzeczywistości społecznej, przez uprzywilejowanie samotnego macierzyństwa, po lekceważenie macierzyństwa w rodzinie wielodzietnej. Samotne macierzyństwo bardzo często jest wynikiem tragedii rodzinnych (wdowieństwa lub rozbicia rodziny), ale niekiedy bywa również

wynikiem (w pełni lub częściowo) świadomego odrzucenia życia rodzinnego. Kultura współczesna nie różnicuje jednak tych sytuacji. Macierzyństwo w rodzinie wielodzietnej – mimo oczywistej wartości społecznej – odbierane jest natomiast jako prywatna sprawa rodziny. Karta Praw Rodziny pokazuje niesprawiedliwość takiego podejścia. Domaga się (w art. 10) publicznego uznania pracy kobiety w domu za pracę po prostu oraz wolności rodziny od presji ekonomicznej nakłaniającej kobiety do pracy.

Nawet jeśli współczesny pluralizm skłania do tolerancji² dla związków nierodzinnych, do przyjęcia do wiadomości ich istnienia i dostrzeżenia w nich często ułomnej formy życia rodzinnego, to dobro wspólne domaga się jednocześnie jednoznacznej ochrony ładu moralnego i praw rodziny jako wspólnoty w pełni realizującej dobro uczestniczących w niej osób. Formy życia wynikające z odrzucenia rodziny i etyki, na której życie rodzinne się opiera – nie mogą rościć sobie praw należnych rodzinie.

Nie jest realizowana również druga fundamentalna zasada – publicznej powinności przeciwdziałania ubóstwu rodzin. Etyka społeczna domaga się jednoznacznie nieobciążania podatkami środków koniecznych do życia jako takiego. Z zasady tej jasno wynika, że nie powinny podlegać opodatkowaniu dochody rodziny niezbędne do utrzymania dzieci. Idąc za tą zasadą, rząd Viktora Orbána na Węgrzech zwolnił z podatków osobistych małżeństwa mające więcej niż dwoje dzieci. U nas wygląda to inaczej.

W sytuacji, gdy zdecydowaną większość płaconych przez nas podatków stanowią podatki pośrednie, przede wszystkim płacony przy zakupach VAT – ich płatnikami praktycznie są również dzieci (choć oczywiście wpłacają ten podatek przy zakupach rodzice). VAT jest podatkiem od konsumpcji, więc od wyżywienia rodziny. Niesprawiedliwość podatkowa, wynikająca przede wszystkim ze skali płaconych przez rodziny podatków pośrednich, uderza najbardziej w rodziny wielodzietne, co stanowi jawne naruszenie art. 3 Karty Praw Rodziny. To nie jest podatek od dochodu – jak PIT, czy od własności – jak podatek gruntowy. Obecnie rodzina pracownicza płaci około 1600 zł podatku rocznie – praktycznie za posiadanie dziecka. Tak wygląda bowiem różnica między podatkiem VAT płaconym od średnich rocznych kosztów utrzymania jednego dziecka (ok. 12 tys. zł, od czego należy zapłacić ponad 2700 zł VAT) a zwolnieniem z podatku PIT na jedno wychowywane dziecko (1150 zł)³. W ro-

² W tym rozumieniu, w jakim o tolerancji uczył papież Leon XIII – jako praktycznej akceptacji niedoskonałych realiów społecznych, jeśli próba ich zmiany mogłaby wywołać większe szkody niż te, które przynosi ich tolerancja. Zasada ta oczywiście nie może odnosić się do spraw, które Benedykt XVI określa jako nienegocjowalne, dotyczące samej istoty sprawiedliwości i dobra wspólnego – prawa do życia niewinnych czy prawa rodziców do wychowania swoich dzieci.

³ Sytuacja byłaby jeszcze gorsza, gdyby nie owo zwolnienie w podatku PIT dla rodzin wy-

dzinach rolniczych, niepłacących PIT (więc niekorzystających z ulgi), jest jeszcze gorzej. Tam „podatek od posiadania dziecka” to cały VAT, związany z jego utrzymaniem – a więc grubo ponad 2000 zł. I dzieje się tak w sytuacji, gdy na wsi rodzi się ciągle znacznie więcej dzieci.

Tylko wprowadzenie ustawowego ryczałtowego zwrotu podatku VAT z tytułu wychowania dziecka położyć może kres podatkowej dyskryminacji rodzin. Nie należy przy tym mylić zniesienia nieuzasadnionych obciążeń podatkowych z właściwą polityką prorodzinną, która zakłada wsparcie publiczne dla rodzin, a nie tylko uwalnianie ich od nieuzasadnionych obciążeń⁴.

Dyskryminacja podatkowa rodzin uderza przede wszystkim w rodziny wielodzietne, tymczasem właśnie one – zgodnie z art. 3 Karty Praw Rodziny – mają szczególne prawo do wsparcia ze strony społeczeństwa. Stanowi to wymóg solidarności, wynikający z wartości rodzicielstwa, ale również z dobra wspólnego, gdyż to właśnie rodziny wielodzietne bronią dziś społeczeństw zachodnich przed kryzysem demograficznym i skutkami starzenia się społeczeństwa, na przykład dla zabezpieczenia emerytalnego starszych pokoleń.

Drastycznym naruszeniem praw rodziny jest zabijanie dzieci nienarodzonych, tzw. aborcja (4). Stanowi ona zaprzeczenie natury życia rodzinnego, którą jest przekazywanie i ochrona życia. W Polsce istnieje pewien zakres prawnej ochrony życia przed urodzeniem, ale systematycznie zmniejszany (sprawa ks. Gancarczyka, powszechna dezinterpretacja pojęcia „dziecka poczętego” w prawie przez przyjęcie, że nie dotyczy ono dzieci poczętych *in vitro*, „sprawa Agaty”)⁵. Sprawy te uderzyły w znaczenie obowiązującego dziś prawa o ochronie życia. Mimo że ogromna większość środowisk politycznych deklaruje poparcie dla tych regulacji prawnych – w praktyce za tymi deklaracjami nie idą żadne czyny, gdy należy działać na rzecz efektywnego stosowania jej przepisów.

Prawa rodziny zakładają wolność od publicznej demoralizacji (art. 5) dzieci (co rujnuje wysiłek wychowawczy rodziców), ale nie tylko

chowujących dzieci, którego skalę wywalczyły w RP 2007 Prawica Rzeczypospolitej i Liga Polskich Rodzin z poparciem partii ówczesnej opozycji.

⁴ Przykładem polityki prorodzinnej mogą być realizowane przez niektóre samorządy tzw. karty dużej rodziny, czyli przyznanie większym rodzinom uprawnień do przynajmniej sporadycznego darmowego korzystania z administrowanych przez samorząd instytucji kulturalnych czy sportowych. Karta Praw uznaje w art. 9, że prowadzenie polityki prorodzinnej jest obowiązkiem państw.

⁵ W sprawie wytoczonej przez Alicję Tysiąc „Gościowi Niedzielnemu” – wyrok sędzi Sołeckiej uznał faktycznie ochronę dziecka poczętego za element światopoglądu katolików, a nie wyraz prawa do życia, wynikający z praw człowieka należnych dziecku przed urodzeniem. W „sprawie Agaty” (tak media nazwały młodą matkę, której dziecko zginęło w tzw. aborcji) przyjęto nową wykładnię prawa, według której wyjątek w prawnokarnej ochronie życia, dopuszczający zabicie dziecka, jeśli ciąża była wynikiem przestępstwa (do tej pory rozumiano przez to tylko gwałt i kazirodztwo), rozszerzono na każde dziecko poczęte w wyniku szkolnych związków gimnazjalistów.

dzieci (bo demoralizacja uderza również w zdolność do życia w małżeństwie, szczególnie w wierność). Przeciwwstawienie się przez państwo demoralizacji (której najbardziej klasycznym przykładem jest pornografia) to ochrona funkcji, którą rodzina wypełnia wobec poszczególnych osób oraz przeciwdziałanie patologiom życia rodzinnego.

Niestety, demoralizacja dziś cieszy się faktyczną akceptacją władzy państwowej nawet tam, gdzie ciągle przeciwstawia się jej prawo. W prawie karnym do 1997 roku obowiązywał zakaz pornografii, zamieniony w okresie prezydentury Aleksandra Kwaśniewskiego i rządów SLD na zakaz publicznego eksponowania pornografii. Niestety, nawet ten ograniczony zakaz jest powszechnie łamany, na przykład w punktach sprzedaży prasy na stacjach benzynowych lub w telewizji⁶, co nie spotyka się z należytą reakcją polityczną – mimo że wręcz domaga się realizacji kontrolnej funkcji Parlamentu wobec władzy wykonawczej i administracji.

Obok tolerancji dla bezprawia mamy też często tutaj do czynienia z dezinterpretacją prawa i praktycznym unieważnieniem jego znaczenia. Najbardziej „klasycznym” przykładem jest twierdzenie, że skoro nie ma niebudzącej sporów definicji pornografii – to samo zjawisko, jako nieokreślone, nie może podlegać kontroli prawnej⁷. Innym, jeszcze groźniejszym, stało się na przykład unieważnienie pojęcia „moralności publicznej” przez Trybunał Konstytucyjny, który zabronił władzom samorządowym zakazywania demonstracji homoseksualnych. Trybunał uznał, że powoływanie się przez samorządy na ochronę moralności publicznej stanowi faktycznie narzucanie osobistych poglądów moralnych przez przedstawicieli władz samorządowych. Tym samym pozbawił treści samo obecne w prawie pojęcie moralności publicznej, uznając jednocześnie za nienaruszające jej zasad publiczne demonstracje homoseksualne.

Ta sama norma Karty Praw, która domaga się ochrony przed demoralizacją, gwarantuje rodzinie prawo do decydującego wpływu na edukację szkolną dzieci. Dotyczy to przede wszystkim prawa do wychowania religijnego i wolności od

⁶ W telewizji zakaz – wynikający z art. 18 ustawy o radiofonii i telewizji – emitowania treści groźnych dla wychowania dzieci i młodzieży przed godz. 23.00 interpretowany jest przez większość nadawców i przez samą Krajową Radę RTV jako zezwolenie na emisję dowolnych treści po godz. 23.00. Stanowi to oczywiście ignorowanie bardziej ogólnych przepisów prawa chroniących moralność publiczną, wobec których szczególna ochrona wychowawcza dzieci i młodzieży jest przepisem szczególnym i węższym. To tylko jeden z przykładów następstw zastępowania walki o przestrzeganie prawa proliferacją nowych, dublujących wcześniejsze, przepisów. Najczęściej prowadzi to (jak właśnie w wypadku telewizji) do wybiórczego stosowania prawa przez przeciwstawianie przepisów bardziej liberalnych tym, które lepiej chronią dobro wspólne. W ten sposób nadmierna produkcja przepisów prawnych zamiast wzmacniać działanie prawa – osłabia je.

⁷ Tego rodzaju sofizmat pokazuje z jednej strony, jak relatywizm (problematyzowanie rzeczy oczywistych) prowadzi do nihilizmu (unicestwiania wartości społecznych), z drugiej – w jaki sposób dobro wspólne może zostać unicestwione przez irenistyczne dążenie do consensusu za wszelką cenę. „Bezsporna definicja” pornografii to taka, na którą zgodzą się jej faktyczni zwolennicy.

ignorującej normy moralne edukacji seksualnej. Niestety, tendencje polityki liberalnej idą w przeciwnym kierunku. Ostatnie decyzje rządu, przekazujące samorządom prawo do decydowania o katechizacji w szkołach, oznaczają w istocie uchylenie prawa do katechizacji szkolnej i przekazanie go w dyspozycję lokalnej władzy politycznej. Tymczasem edukacja seksualna zaczyna być traktowana jako „prawo niezbywalne”, które nie podlega uchyleniu nawet przez rodziców dziecka.

Bardzo ważną zasadą praw rodziny jest ochrona jej jedności i solidarności. Dlatego Karta Praw uznaje rozwód za naruszenie praw rodziny (art. 6b) i zakłada naturalną powinność troski rodzin o swoich najstarszych członków (art. 9c). Wielopokoleniowość (w sensie opieki nad rodzicami w okresie ich starości) jest naturalną formą życia rodzinnego, służyć jej więc powinny zarówno rozwiązania społeczne, jak i edukacja (przez związek z zasadami moralnymi, z których wynikają powinności rodzinne).

Niestety, jeśli chodzi o prawo rozwodowe – nawet podczas negocjacji konkordatu opinia katolicka nie upomniała się o uznanie państwa dla nierozzerwalności małżeństwa katolickiego. W przyszłości zaś czeka nas poważny spór, jak traktować zjawisko rozwodów: jako porażkę rodziny, wynikającą często z uchybienia obowiązkowi (potwierdzonemu również w prawie cywilnym) wierności małżeńskiej, czy jako „prawo człowieka”, element wolności. W zależności od przyjęcia jednego lub drugiego paradygmatu – roszczenia o charakterze rozwodowym będą rosnąć lub słabnąć. W ten właśnie sposób stan debaty będzie wpływać na stan prawa i życia społecznego w Polsce.

Prawa rodziny wreszcie to (potwierdzone w art. 10) prawa matek. Wzgląd na nie nakazuje tak kształtować życie gospodarcze, by kobieta nie była zmuszana do pracy. Wiąże się to ściśle z różnymi rozwiązaniami społecznymi, z których tzw. płaca macierzyńska jest najlepsza i najprostsza, gdyż (zgodnie z dyspozycją Karty Praw) uznaje po prostu pracę kobiety w domu za pracę w pełnym słowa znaczeniu, zasługującą na stosowne wynagrodzenie. Wspólny mianownik tych różnych rozwiązań polega jednak na zmniejszeniu upośledzenia materialnego rodzin, w których kobieta poświęca się wychowaniu dzieci w domu – podczas gdy społeczeństwo liberalne milcząco zakłada, że jej miejsce jest w zakładzie pracy.

Karta Praw Rodziny to bardzo dobry probierz pozwalający odróżnić państwo liberalne od państwa dobra wspólnego. Stanowi jednak również drogowskaz, który pozwala na stopniowe przywracanie szacunku dla natury ludzkiej (a więc autentycznych praw ludzkich) w życiu państw i narodów. Niestety, większość z zasad, których broni, jest ciągle odrzucana przez liberalne społeczeństwa. Jednak nawet w tych warunkach pozwala na pracę na rzecz przyrodzonych podstaw cywilizacji chrześcijańskiej i prowadzenie jej w porozumieniu z wszystkimi ludźmi dobrej woli, nawet tymi, którzy zasady ładu moralnego rozpoznają tylko częściowo i intuicyjnie.